

Janusz Goćkowski, Anna Woźniak

Polityczna doniosłość zaufania międzyludzkiego

Kłamstwo bezustannie uprawiane staje się – podobnie jak zaprzaństwo – jedyną formą istnienia, dającą gwarancję bezpieczeństwa.

Aleksander Solżenicyn, *Archipelag GULag 1918-1956*

Wprawdzie zręcznymi i zdumiewającymi chwytami zwraca na siebie uwagę, ale ambicje jego nie wychodzą poza chęć olśnienia; wycofuje się, nim ludzi przekona, pozostawiając zarówno przyjaciół, jak przeciwników w nastroju niezadowolenia i zawodu. Zagarnęło go pewne stronnictwo, ściągające do siebie wszystkie elementy niepewne, nie tyle z zamiłowania do skandalu, co z palącej potrzeby maskowania się, maskowania swych braków. [...] Czczą go, bo nie budzi zaufania. [...] Człowiek może być z sobą w sprzeczności, nie sposób jednak wyprzeć się siebie całkowicie. Analiza wewnętrzna jest korzystna nawet dla głosicieli amoralności. Pod promieniami intelektu określa dokładnie nasze wyrzuty sumienia, nadaje im nazwy i przez to więzi je w duszy niby w zamkniętym naczyniu.

Georges Bernanos, *Zakłamanie*

Potrzebni są ludzie uczciwi wobec samych siebie i wobec innych, ludzie, którym się ufa; brak zaufania bowiem w obcowaniu z ludźmi, brak zaufania uzasadniony, czyni ze społeczeństwa społeczeństwo chore.

Maria Ossowska, *Człowiek, którego cenimy*

Niemiec skazany na Niemców, to znaczy w wersji najprostszej; komuż on ma zaufać, jeśli nie swojemu inżynierowi, generałowi, myślicielowi? [...] Niemcy, oto naród gdzie robotnik darzy zaufaniem elitę, a elita odnosi się z zaufaniem do robotnika... Hitler, to była także, przede wszystkim, kwestia zaufania.

Witold Gombrowicz, *Dziennik 1961-1969*

1. Zaufanie

1.1. Pięć rodzajów zaufania w politycznym życiu międzyludzkiem¹

Zaufanie jest warunkiem koniecznym trwania życia międzyludzkiego w jego makro-, mezo- i mikroskali w ustrojach społecznych wszelkich

¹ Redagując ten fragment, stwierdziliśmy z przyjemnością, że jego treści korespondują z wywodami zawartymi w dwóch niezmiernie cennych tekstach: P. Sztompka,

czasoprzestrzeni. Ważność wywodów Marii Ossowskiej dotyczących zaufania w życiu społecznym rysuje się jasno i wyraźnie we wszystkich pięciu rodzajach *zaufania*.

Zaufanie do ontycznej obiektywności naszej rzeczywistości oraz zaufanie do naszej epistemicznej i technicznej biegłości. Jest ono warunkiem koniecznym wszelakiego zaufania w stosunkach międzyludzkich w każdym ustroju społecznym. Można nazwać je zaufaniem do przewidywalności i poznawalności rzeczywistości, w której podejmujemy decyzje o zaufaniu do ludzi jako jednostek, grup, kręgów, instytucji, organizacji.

Zaufanie do realności „pewników strukturalnych”², czyli do przestrzegania przez rządzących ustalonych i ogłoszonych reguł gier w sferze politycznego życia międzyludzkiego. Nie jest to kwestia wolności ani równości osób, które składają się na zbiorowość podporządkowaną sprawującym władzę, ale kwestia przewidywalności decyzji władających – respektowania przez nich reguł wywodzących się z formuły ich „prawomocnego panowania”³. To, czy takie zaufanie wywodzi się z przekonania o uczciwości rządzących czy też z przekonania o ich przemyślności w urzędowaniu spraw międzyludzkich w sferze stosunków politycznych, nie ma zasadniczego znaczenia. Ten rodzaj zaufania zależy od treści oceny instytucji i środowisk pod względem charakteru reguł, które są tam regułami na serio.

Zaufanie do informacji instytucjonalnych, czyli do wiadomości przekazywanych przez osoby zawodowo powołane do podawania rzetelnych informacji (uczeni, nauczyciele, reporterzy, „depeszowcy”, statystycy, autorzy werdyktów sądowych, autorzy komunikatów władz publicznych, lekarze sądowi, eksperci stawiający diagnozy, policjan-

„Zaufanie. Problematyka zaufania w socjologii”, w: *Encyklopedia socjologii. Suplement*, Warszawa 2005, ss. 427-433; „Zaufanie, nieufność i dwa paradoksy demokracji”, w: P. Sztompka, M. Kucia (red.), *Socjologia. Lektury*, Kraków 2005, ss. 397-408.

² Są to ustalone i potwierdzone praktyką codzienności gwarancje państwa dotyczące tego, co dozwolone i tego, co zakazane, jak również tego, w jakim trybie/za pomocą jakich procedur rozstrzyga się spory i łagodzi konflikty w normalnie przebiegającym politycznym życiu międzyludzkim. Zob. D. Bell, *Dwanaście sposobów przewidywania w naukach społecznych*, Warszawa 1966, s. 23 n. Zaufanie do istnienia na serio „pewników strukturalnych” łączy się z tym, co można nazwać „praworządą władzą polityczną”. Zob. S. Ossowski, „Władza polityczna i władza ekonomiczna”, w: idem, *Z zagadnień struktury społecznej, Dziela*, t. V, Warszawa 1968, ss. 72-76.

³ Zob. M. Weber, „Trzy czyste typy prawomocnego panowania”, w: *Elementy teorii socjologicznych*, Warszawa 1975, ss. 539-550.

ci). Bez takiego zaufania nie może trwać normalne polityczne życie międzyludzkie. Pojawia się rzeczywistość, do której stosuje się dowcip o trzech rodzajach informacji w gazetach sowieckich: informacje prawdziwe (nekrologi i wyniki meczów piłki nożnej), informacje prawdopodobne (komunikaty meteorologiczne, rozkłady jazdy), informacje inne (wszystkie dotyczące spraw wszelakich w kraju i za granicą).

Zaufanie do rozsądku przeprowadzających kalkulacje i podejmujących decyzje, którzy są uczestnikami gier w sferze politycznego życia międzyludzkiego. Wywodzi się ono z przekonania, że osobom stanowiącym establishment odpowiada porządek „solidarności organicznej”, czyli stan rzeczy równoznaczny z łączeniem kooperacji z konkurencją oraz stan, w którym konflikty służą poprawie i doskonaleniu konsensu. Jest to przekonanie o tym, że rozsądek nakazuje unikać gier o sumie zerowej, a swe interesy i aspiracje łączyć z grami o sumie niezerowej.

Zaufanie do rządzących: a) *do obywateli*, że będą chcieli i umieli tak moderować swój krytycyzm w odniesieniu do autorytetów i instytucji, iż nie przekształci się on w kontestację zgodną z projektem rewolucyjnym, czyli akcją na rzecz rewolucji dla utopii; b) *do opozycjonistów z „klasy politycznej”*, że nie zechcą odrzucić uregulowanych gier w ramach praworządnej demokracji czy oligarchii na rzecz charyzmatycznej dyktatury, rządów junty czy populistycznej tyranii.

Ludzie mają zaufanie do swego społeczeństwa (przede wszystkim do jego instytucji i jego elity) wówczas, gdy wiedzą (na podstawie swego doświadczenia i wiarygodnych relacji innych osób), że w ramach tego społeczeństwa są osobami *wolnymi od strachu*, czyli: a) wolnymi od głodu, nędzy i groźnych, masowych chorób; b) wolnymi od najazdu i okupacji; c) wolnymi od wyrzucenia poza nawias systemu podziału pracy; d) wolnymi od odbierania im wolności i godności oraz tożsamości jednostkowej i zbiorowej; e) wolnymi od niespodziewanego zabicia przez państwo posługujące się terrorem. Osobami *mogącymi żyć w spokoju*, czyli: a) mającymi możliwość swobodnego i bezpiecznego planowania swego życia na długie, średnie i krótkie dystanse; b) mogącymi się spodziewać otrzymywania tego, co im się słusznie należy i mogącymi się starać o znaczącą poprawę swego statusu; c) obdarzonymi możliwością korzystania z wolności pozytywnej w trojakim znaczeniu⁴:

⁴ „Wolność może być definiowana jako system warunków koniecznych i wystarczających do ukształtowania zamiaru, jego przekładu na efektywne działania odbywające się z użyciem kulturowego instrumentarium i pełnego korzystania z rezult

projektowania i realizowania projektów oraz korzystania z rezultatów takiego realizowania; d) mającymi możliwość poruszania się w przestrzeni społecznej, zaznaczając to (m.in.) zmianą swych przekonań i swych zajęć oraz zmianą miejsca obecności (przynależności i uczestniczenia); e) mogącymi wybrać albo odrzucić opcje i akcesy typu partyjnego oraz służbę na rzecz państwa na zasadzie światopoglądowego zaangażowania; f) mającymi pewność, że prawo jest stałe, jasne i wyraźne oraz stosowane wedle stałych i określonych reguł.

Są to takie normy, jak „nie kłam”, „bądź odpowiedzialny za słowo”, „nie kradnij”, „nie oszukuj”, „nie donoś”, „bądź lojalny”⁵.

1.2. Normalność społeczna stanem zaufania

Istotnym świadectwem *normalności społecznej* jest *stan wzajemnego zaufania* w różnych sferach życia międzyludzkiego. Taki stan jest faktem wówczas, gdy ludzie mają zaufanie do: a) *swoich oznajmień dotyczących faktów*, czyli są wzajemnie przekonani o swej *prawdomówności*; b) *swoich oświadczeń dotyczących dążeń i zamierzeń*, czyli są wzajemnie przekonani o swej *szczeroci*; c) *przestrzegania przez siebie reguł gry*, czyli respektowania we wzajemnych stosunkach (w kooperacjach i w konfliktach) „*pewników strukturalnych*” – stałych zasad postępowania, które pozwalają kontrpartnerom pojmować i traktować siebie jako szachistów z klubu, a nie szulerów ze spelunki; d) *wykonywania zobowiązań/powinności*, czyli są wzajemnie przekonani o swej *spolegliwości i solidności*.

1.3. Znaczenie wzajemnego zaufania

Dla darzenia ludzi zaufaniem potrzebne jest przekonanie, że referując fakty, świadomie ich nie przeinaczają, że obiecując wykonać coś w terminie, zamie-

tatów tej działalności. Tak więc pojęcie wolności może być zdefiniowane tylko w odniesieniu do istot ludzkich zorganizowanych i wyposażonych w kulturowo określone motywy, środki i wartości, co *ipso facto* zakłada istnienie prawa, systemu ekonomicznego i organizacji politycznej, a więc, krótko mówiąc, systemu kulturowego. [...] Wolność pojawia się wtedy, gdy zorganizowana działalność postępuje śladem wyboru i planowania ludzkiego. Wolność jest określona przez rezultaty działania, tak samo jak przez jego warunki wstępne. Na wolność jednostki składa się jej zdolność do wybrania celu, znalezienia drogi i zebrania owoców jej wysiłków czy dążeń”. B. Malinowski, *Wolność i cywilizacja. Dzieła*, t. 10, Warszawa 2001, s. 44 n.

⁵ M. Ossowska, *Normy moralne. Próba systematyzacji*, Warszawa 1970, s. 113.

rzają rzeczywiście uczynić swoją obietnicę zdaniem prawdziwym, że umawiając się na określoną godzinę, traktują słowa poważnie. Ci, którzy żyją w społeczeństwie, gdzie normy etyczne tego typu są w małym stopniu przestrzegane, nie orientują się już nawet w dobrodziejstwach, jakie zapewnia ich wysłuchiwanie. Przyjemnie móc iść do wagonu restauracyjnego bez niepokoju o walizki zostawione w przedziale, oprzeć rower o ścianę domu i beztrząsco załatwiać sprawy, nie interesować się wagą towaru, jaki się kupuje, ani drugą stroną kupowanego jabłka, oglądanego z jego zdrowej i apetycznej strony. Stała czujność jest nużąca i przykra. W skali państwowej wyraża się to w wielkich sumach, które się łoży na czynności kontrolujące⁶.

Wskażemy na osiem sfer życia międzyludzkiego, w których ujawnia się znaczenie zaufania jako warunku koniecznego trwania ładu społecznego bez powszechności wzajemnej podejrzliwości, podstępności i wrogości.

Porozumiewanie się. Nie ma mowy o rozmowie, jeżeli nie ma obustronnej chęci zastanawiania się nad problemami, a zatem wzajemnego poważnego stawiania sobie pytań gwoili uzyskiwania odpowiedzi⁷.

Współpraca. Nie ma mowy o „intencjonalnym współdziałaniu” bez przekonania uczestników zamierzonej/nakazanej kooperacji o trojakiej wzajemnej uczciwości: a) wykona/wykonają dobrze to, co do nich należy; b) nie będzie/nie będą godzić w to, co jest dobrem kolegów, z którymi współpracuje/współpracują. Wzajemne zaufanie jest nieodzowne/konieczne na placu budowy, w okopie na froncie, podczas wyprawy himalaistycznej, na patrolu policyjnym, w pracowni naukowej.

Spy. Różnice zdań są czymś naturalnym: zważywszy na wielość punktów widzenia i perspektyw poznawczych. Styl sporu (w aspekcie stanu wzajemnego zaufania w życiu międzyludzkiem) jest ważniejszy od przedmiotu sporu. Z zaufaniem mamy na serio do czynienia wówczas, gdy uczestnicy sporu: a) starają się wspólnie i rzetelnie określić przedmiot sporu i reguły obowiązujące w jego trakcie; b) ustalają kryteria rozstrzygalności sporu oraz wyznaczają kompetentnego sędziego; c) uznają, że spór powinien się przyczynić do jaśniejszego i wyraźniejszego pojmowania tego, co ejdetyczne w przedmiocie sporu, oraz do pomniejszania jednostronności i stronniczości wszystkich uczestników.

Gry. Życie międzyludzkie wypełnione jest grami. Ze stanem zaufania mamy do czynienia wówczas, gdy jesteśmy zasadnie przekonani,

⁶ Ibidem.

⁷ Zob. H.-G. Gadamer, *Rozum, słowo, dzieje*, przeł. Małgorzata Łukasiewicz, Krzysztof Michalski, Warszawa 2000, ss. 46-51.

że inni gracze respektują zasadę *fair play* – respektują reguły konstytuujące grę. Przestrzeganie takich reguł: a) pozwala się skupić na normalnej przemyślności gracza; b) czyni z przebiegu gry materiał uczący lepszemu łączeniu inwencji z korzystaniem z macierzy, jaką stwarzają reguły gry; c) kształtuje graczy jako „ludzi zabawy”, a nie jako wrogów, którzy nie liczą się z niczym poza imperatywem definitywnego zwycięstwa.

Więzi. Bez wzajemnego zaufania nie ma żadnych rzeczywistych więzi międzyludzkich. Jeśli każdy (zasadnie) pojmuje i traktuje swych kolegów/towarzyszy/wspólników jako wrogów (podstępnych i bezwzględnych w staraniach jedynie o własne korzyści), to wszelka solidarność, wzajemna lojalność, grupowa identyfikacja jest fikcją. „My” jest wówczas frazesem – „My” istniejemy wówczas w „sensie pickwickowskim”. „My” nie istnieje tam, gdzie: a) wszyscy sobie wzajem szkodzą – gdzie są dla siebie wzajem wrogimi intrygantami, prowokatorami, delatorami; b) każdy jest gotów w każdej chwili zdradzić swą grupę/swój krąg, zdezerterować z pola walki, wyprzeć się swego (dotychczas głośno deklarowanego) zakorzenienia się.

Postuszeństwo. Podporządkowanie się zwierzchnikowi (dowódcy, przywódcy, mistrzowi, szefowi) ma sens wówczas, gdy można mieć zasadnie zaufanie do tego, kto decyduje o zadaniach, które mamy wykonywać. Nie można być posłusznym zdrajcy. Nie można być posłusznym przeniwiercy. Zdrajców i przeniwierców się wieszka, a nie daje się im posłuch.

Oczekiwania. Zaufanie jest uzasadnionym przekonaniem, że to, co inni zapowiadają, się spełni. To, czy inni zapowiadają przyniesienie tabliczki czekolady z orzechami lub pluszowego misia czy też podwyżkę emerytur, zwiększenie puli tanich lekarstw, równouprawnienie etnicznej (dotychczas dyskryminowanej) małej mniejszości nie ma znaczenia, gdy chodzi o przekonania mających oczekiwania wyznaczone zaufaniem do odpowiednich zapowiedzi.

Opisanie świata. Nie ma mowy o zaufaniu do narracji o rzeczywistości tam, gdzie istnieje uzasadnione doświadczeniami przekonanie zbiorowe, że kłamią (w zgodnym chórze szerzycieli fałszu, przeinaczenia, zmyślenia): dziennikarz, politolog, socjolog, historyk, ekonomista, demograf, statystyk, sędzia, prokurator. Opisanie świata, które jest opowieścią kłamcy, upoważnia do programowego braku ufności. Rodzi to demonologiczne koncepty interpretacyjne i bezkrytyczną apro-

batę najbardziej osobliwych pogłosek. Niemniej okłamywanie obywateli (zwłaszcza młodzieży) daje (po pewnym czasie) *efekt bumerangowy*. Kiedy, w klimacie emitowania kłamliwych opisywań świata, rozlega się głos decydentów: „ufajcie nam – ufajcie!”, nic dziwnego, że ludzie odpowiadają: „sami sobie ufajcie!”. Poza tym ludzie odpowiadają kłamstwami na kłamstwa. Fikcja zawarta w oficjalnym opisanu świata znajduje odpowiedniki w mnogości fikcji zawartych w częściowych narracjach przekazywanych „z dołu w górę”. „Kłamiemy – ergo wymuszamy kłamanie”.

Klimat braku zaufania niszczy zwłaszcza ład społeczny: a) *w sferze międzyludzkiej codzienności sąsiedzkiej i koleżeńskiej*. Jeśli w tej sferze ludzie pojmują i traktują siebie jako zagrożenie – nie mają do siebie zaufania, tzn. każdy w słowach i gestach drugiego wietrzy podstęp i spodziewa się nieprzyjaznych ataków, to znaczy, że społeczeństwo pod względem moralnym jest w stanie bardzo zaawansowanej patologii stosunków międzyludzkich. Zmianienie takiego stanu rzeczy jest niezmiernie trudne – wymaga zmiany porządku życia zbiorowego w sferze stosunków politycznych i ekonomicznych, w sferze życia religijnego i w szkołach, w korporacjach i w asocjacjach. b) *W sferze kontaktów ludności z „osobami zaufania publicznego”*. Przeżarte patologią społeczną jest takie społeczeństwo, w którym szary człowiek (ktoś, kto nie wchodzi w skład oligarchii, mafii, wyobcowanej elity politycznej, szczytów menedżeriatu sfery biznesu) nie ma (i to zasadnie, gdyż przemawiają za tym znane mu, liczne fakty) zaufania do: lekarza i adwokata, sędziego i prokuratora, urzędnika izby skarbowej i policjanta, nauczyciela i instruktora zawodu, uczonego i dziennikarza, a także (*last but not least*) polityka w rozmaitych rolach odgrywanych w teatrze życia publicznego. Szczególnie znaczący jest rozpowszechniony i utrwalony brak zaufania do ludzi prawa: legislatorów, decydentów administracji, sędziów, prokuratorów i adwokatów, uczonych w prawie mężów, którzy występują w roli ekspertów.

Ponieważ owa niewiara w godziwe prowadzenie się osób zaufania publicznego może być zasadnie nazwana przeświadczeniami zbiorowymi (łączącymi wnioski na podstawie realiów dostępnych poznaniu empirycznemu z głębokim przekonaniem, że taki jest, po prostu, świat, w którym się żyje), przeto szaremu człowiekowi (od małopięsiennych do legitymujących się dystynkcjami akademickimi), który jest przywiązany do uczciwości, pozostaje rezygnacja i apatia

albo bunt wiodący ku rewolucji. Niewiara w uczciwe prowadzenie się osób zaufania publicznego jest faktem społecznym będącym wyzwaniem dla szarych ludzi. Odpowiedzią może być rzetelna odmiana ustroju życia międzyludzkiego, co implikuje ukonstytuowanie się alternatywnej elity z programem uzdrawiania-oczyszczania stosunków społecznych na wielu polach równocześnie. Podzielamy pogląd dotyczący realiów III RP:

Zacieraną jest granica między odpowiedzialnością moralną a prawną. Dotyczy to w szczególności zawodów zaufania publicznego, takich jak sędziowie i adwokaci, lekarze i psychologowie, duchowni, politycy i dziennikarze. Istotą tych zawodów jest z jednej strony właśnie zaufanie, a z drugiej – pewna doza autonomii i samorządu. Zaufanie to może zostać nadwyżężone, gdy pojedynczy przedstawiciel takiego zawodu dopuści się czynu sprzecznego z kodeksem zawodowym albo będącego przestępstwem. Nie ma ludzi doskonałych i wszędzie może się znaleźć czarna owca. Zaufanie wobec całego środowiska zostaje przywrócone, gdy w jawnej, publicznie przejrzystej procedurze pozbywa się ono czarnych owiec. Słowem, gdy dba o swoją reputację. W ten sposób całe środowisko ponosi odpowiedzialność moralną za siebie i za każdego członka⁸.

1.4. Gra o „osobowość podstawową”

Autorka *Myśli moralnej Oświecenia angielskiego* dwakroć, *expressis verbis*, wypowiada się w kwestii „osobowości podstawowej” człowieka, którego można nazwać *człowiekiem społeczeństwa klimatów zaufania*. Po pierwsze w rozprawce *Wzór obywatela w ustroju demokratycznym* (1946). Na trzynastacie zalet, będących składnikami syndromu „osobowości podstawowej” człowieka-obywatela odpowiedniego dla demokracji *sensu proprio* (nazwijmy ją umownie Peryklesową i Lincolnową), wymienionych w koncepcji-projekcie zawartym w owej rozprawce, aż pięć to zalety ważne dla *funkcjonowania klimatów zaufania*. Autorka nazywa owe zalety rysami. Cnotami obywatela, o które nam tu chodzi, są: 1) *odwaga cywilna* (cnota szósta), 2) *uczciwość intelektualna* (cnota siódma), 3) *krytycyzm* (cnota ósma), 4) *odpowiedzialność za słowo* (cnota dziewiąta), 5) *rycerskość* (cnota jedenasta)⁹. Po drugie w tekście „Człowiek, którego cenimy” (1969), w którym czytamy:

Otwartość umysłu i plastyczność wyobraźni stała się w naszych czasach jeszcze bardziej cenna ze względu na tempo przemian, pośród któ-

⁸ W. Osiatyński, *Rzeczpospolita obywateli*, Warszawa 2004, s. 62 n.

⁹ Zob. M. Ossowska, „Wzór obywatela w ustroju demokratycznym”, w: eadem, *O człowieku, moralności i nauce. Miscellanea*, Warszawa 1983, ss. 360 n, 363.

rych żyjemy. W wielu dziedzinach rozwój świata jest tak szybki, że na to, by za nim nadążyć, trzeba mieć umysł ciągle czujny i chłonny, co chwila bowiem nabyta wiedza przestaje wystarczać. Obowiązuje nas także w stosunku do tych zmian krytycyzm, wyostrzony w swobodnych dyskusjach. Jeśli chodzi o cnoty charakteru, kładzie się dzisiaj przede wszystkim nacisk na to, co człowiek wnosi do współżycia, co jest winien innemu, jak dalece czuje się odpowiedzialny za to, co się dzieje, nie tylko we własnym kraju, ale i na całym świecie, jak pracuje dla zbiorowości¹⁰.

Słowa te są dobrym dopełnieniem owych pięciu cnót (rysów). Postawa intelektualnego zainteresowania się rzeczywistością „jaka jest” i „jaką można tworzyć” upoważnia do życzliwego przyjrzenia się podmiotowi postawy w związku z jego przyczynianiem się do *funkcjonowania społeczeństwa klimatów zaufania*.

1.5. Trzy rodzaje ludzi decydujących o wyborze swego zaufania

Ze stanem normalności mamy do czynienia wówczas, gdy uzasadnionym wzajemnym zaufaniem obdarzają się ludzie ze zbiorowości znaczących dla socjokulturowego charakteru życia międzyludzkiego. Chodzi o zaufanie przejawiane przez większość w ramach każdej z normalnych zbiorowości oraz przez ludność kraju. Proponujemy wyróżnić trzy kategorie ludzi podejmujących decyzję o zaufaniu/o nieufności do ludzi innych kategorii.

Obywatele. Znaczenie (dla trwania i żywotności społeczeństwa w jego tożsamości) mają: a) zaufanie obywateli do państwa, czyli do organów legislatury, egzekutywy i judykatury; b) zaufanie obywateli do mediów; c) zaufanie obywateli do partii politycznych; d) zaufanie obywateli do Kościoła; e) zaufanie obywateli do sfery biznesu; f) zaufanie obywateli do organizacji międzynarodowych (NATO, UE, ONZ); g) zaufanie obywateli do wiedzy naukowej i do uczonych jako badaczy i nauczycieli.

Rządzący. W przypadku członków elity politycznej i kadr kierowniczych menedżeriatu państwowego znaczenie mają: a) zaufanie do rządzących (paranoja w polityce przejawia się w podejrzliwości w stosunku do niemal każdego, kto znajdzie się w polu widzenia dotkniętych obłędem władców); b) zaufanie rządzących do mediów (wskaźnikiem jest tu obecność/nieobecność snów o cenzurze lub przesłuchiowaniu dziennika-

¹⁰ M. Ossowska, „Człowiek, którego cenimy”, w: eadem, *O człowieku, moralności i nauce. Miscellanea*, op. cit., s. 545.

rzy „skąd wiedzą to, czy też co innego?”); c) zaufanie rządzących do nauki (czy można pozwolić uczonym na swobodę badań i swobodę krytycznych obrazowań i objaśnień *status quo*?); d) zaufanie rządzących do kadr aparatu państwowego (łatwo wytworzyć sprzężenie zwrotne: „my nie ufamy funkcjonariuszom i szykujemy «przesiewy»; funkcjonariusze nie ufają nam i są nielojalni”); e) wzajemne zaufanie rządzących do samych siebie (albo rządzący stanowią zespół, w którym solidarność łączy się z polifonią, albo jest to „kłębowisko źmij” czy „worek krabów”); f) zaufanie rządzących do partii politycznych (w różnym czasie i w różnych miejscach pojawia się przekonanie, że partie są czynnikiem partyzkularyzacji, feudalizacji, dezintegracji); g) zaufanie rządzących do sfer biznesu (politycy łatwo oscylują między przekonaniem „to są ludzie wzbogacający kraj” a przekonaniem „to są żarłoczne bestie, które chcą pożreć majątek narodowy”); h) zaufanie rządzących do samorządów lokalnych (politycy łatwo oscylują między przekonaniem „nie musimy, na szczęście, zajmować się wszystkim” a przekonaniem „należy mieć wszystko w garści, gdyż inaczej są kłopoty i nieporządek”); i) zaufanie rządzących do korporacji zawodowych; j) zaufanie rządzących do Kościoła (politycy łatwo oscylują między przekonaniem „Kościół to podpora państwa” a przekonaniem „Ich celem jest być *status in statu*”).

Dziennikarze. To, że przykazaniem dobrego dziennikarza (jak i dobrego uczonego) jest programowy i konsekwentny oraz integralny sceptycyzm nie znaczy, że brak zaufania mediów do ludzi spoza mediów jest z natury swej powinnością dziennikarzy. Ludzie mediów mają zaufanie/nie mają zaufania do obywateli, rządzących, ludzi biznesu (zwłaszcza oligarchii plutokratycznej), korporacji zawodowych, biurokracji czy technokracji, uczonych, Kościoła, firm i instytucji. Jest to sprawa zaufania mediów do świata, w których one egzystują i funkcjonują oraz do świata, który ludzie mediów oglądają i obrazują w swoich narracjach i komentarzach.

1.6. Proces „rozpadu wartości”¹¹ – proces postępującego braku zaufania międzyludzkiego

Są dwa, łączące się organicznie, procesy „rozpadu wartości”: a) *Rozsypanie się systemu.* Zamiast spójności ze zwornikami, czyli światopo-

¹¹ Zob. H. Broch, „Rozpad wartości”, w: *Lunacy. Część trzecia: 1918 Hugonau, czyli rzeczowość*, Wrocław 1997, ss. 465-468, 492-494, 504-506, 529-532, 541-546, 576-581, 628-637, 684-690, 736-744, 825-854.

glądu całościowego pojmowania życia międzyludzkiego (na podobieństwo Boschowego *theatrum mundi*), następuje odpadanie od całości poszczególnych fragmentów i ich autonomizacja. W pewnym momencie zaawansowania procesu nie ma już ani świata, ani światopoglądu. b) *Proces czterech stadiów*. W pierwszym ludzie przestają być pryncypialni i rygorystyczni w respektowaniu norm stojących na straży wartości – stają się tolerancyjni dla naruszających/lekceważących takie normy. W drugim ludzie ograniczają pulę wartości, do których przywiązuje się wagę, i zwalniają się z powinności respektowania norm stojących na straży takich odłożonych na bok wartości. W trzecim reinterpretacja dotychczasowej aksjologii daje ludziom uzasadnienie uznania niektórych anty-wartości dotychczas zdecydowanie odrzuconych. W czwartym ludzie przestają przywiązywać wagę do pryncypialności i konsekwencji w materii aksjologicznej – nic naprawdę nie jest zakazane i nic naprawdę nie obliuguje. „Tak jest, jak się państwu zdaje” i „róbta, co chceta”. Rozpad wartości sprzyja temu, że kłamstwo staje się *codziennością - zwyczajnością, która staje się normalnością*.

Kłamstwo „znicestwia” zaufanie międzyludzkie, wynaturza człowieczeństwo tego, kto kłamie i tego, kto bez sprzeciwu kłamstwo odbiera.

Przez wiele lat doświadczaliśmy w wymiarze społecznym, że publicznie nie mówiono prawdy – i nie dopuszczano do jej mówienia. Istnieje przeto wielka potrzeba odkłamania naszego życia w różnych zakresach. Trzeba przywrócić niezastąpione niczym miejsce cnocie prawdomówności. Trzeba, by ona kształtowała życie rodzin, środowisk, społeczeństwa, środków przekazu, kultury, polityki i ekonomii¹².

1.7. Jaką wartością jest zaufanie?

Moralność ma głównie na celu propagowanie zachowań służących interesom grupy, a nie wyłącznie jednostce. Sądzę, że „obiektywnie słuszny” jest czyn, który najlepiej służy interesom grupy uznanej z punktu widzenia moralnego za najważniejszą¹³.

Te słowa korespondują z cytowanym fragmentem z VI rozdziału dotychczas zdecydowanie odrzucanych *Norm moralnych*. Normy, słu-

¹² Jan Paweł II, „Homilia wygłoszona w Olsztynie 6 czerwca 1991”, *Rzeczpospolita*, 9-10.04.2005, nr 14, s. A9.

¹³ B. Russell, „Problemy argumentacji moralnej”, w: I. Lazari-Pawłowska (red.), *Metaetyka*, Warszawa 1975, s. 153.

zące utrwalaniu społeczeństwa klimatów zaufania, są funkcjonalne, ponieważ: a) *Bez klimatu zaufania nie może trwać żadna grupa*. W tym sensie zaufanie jest potrzebne ludziom ze sprzysiężenia radykalnych destruktorów – najbardziej nawet wyobcowanych ze społeczeństwa i wrogich mu. Ludzie takich sprzysiężeń przywiązują wielką wagę do klimatu zaufania. Kompozycję modelową takiego sprzysiężenia jako grupy łaknącej zaufania przedstawia Joseph Conrad w powieści *W oczach Zachodu*. b) *Klimaty zaufania są nieodzowne całemu społeczeństwu*, gdyż bez zaufania koszty stabilizowania ładu społecznego stają się wysokie ponad wszelką dopuszczalną miarę, a przede wszystkim dla ogółu ludzi wszystko, co jest poza nimi, staje się „obce”, „podejrzanе”, „obojętne”, a nawet „wrogiе”. Ludzie myślą i mówią wówczas: „nic nam, panowie urządzający porządek życia zbiorowego, do waszych idei i instytucji”. Klasycznym przykładem postawy programowego braku zaufania do tego, co państwowe, publiczne, oficjalne, prawne i hierarchiczne jest „dobry wojak” Józef Szwejk. Zaufanie jest więc, samo w sobie, czynnikiem uładzania życia międzyludzkiego. Dbałość o społeczeństwo klimatów zaufania jest działaniem *par excellence* socjotechnicznym.

2. *To, co jest hic et nunc w aspekcie zaufania międzyludzkiego*

W trzynastym roku przemian polska demokracja jest w stanie głębokiego kryzysu. Nie chodzi o zagrożenie samych instytucji, o to, że realna stała się możliwość zastąpienia demokracji jakimś innym systemem politycznym, lecz o kryzys sensu tych instytucji i kryzys legitymizacji (co oczywiście wpływa na funkcjonowanie instytucji). [...] Jeszcze niedawno czołowi polscy publicyści, których możemy zaliczyć do grona „polskich liberałów”, uważali pryncypialną krytykę za „urąganie III Rzeczypospolitej”. Obecnie nawet im trudno zaprzeczyć, że mamy do czynienia ze stanem głęboko patologicznym. *Stopień zaufania obywateli do swych politycznych reprezentantów jest bardzo niski. Nie bez racji. Stan państwa wskazuje, że ich kwalifikacje do rządzenia niewiele mają wspólnego z tymi, które obowiązują w państwach praworządnych* [podkreślenie nasze: J. G. i A. W.]. To, co w rozwiniętych demokracjach uznawalne jest za karalny konflikt interesów, za wykorzystywanie stanowiska publicznego w celu osobistego wzbogacenia się, jest w Polsce oznaką pożądanej przedsiębiorczości i nadzwyczajnych politycznych kwalifikacji. Kraj co chwila wstrząsany jest skandalami i aferami gospodarczymi. Choć morderstwa i bandyckie porachunki nie należą jeszcze do codzienności polskiego życia politycznego, zdarzają się coraz częściej. Wielu polityków ma kłopoty nawet z tą niezmiernie łagodną formą lustracji, jaką przyjęto dopiero w 1997 roku – jednocześnie pracują już nad jej

„ulepszeniem”. Liczba umorzonych śledztw i niewyjaśnionych afer nie sprzyja zaufaniu do wymiaru sprawiedliwości. Jeszcze mniej sprzyja fakt, że politycy i menedżerowie zaczynają mieć poważne kłopoty z prawem dopiero wtedy, gdy – jak to się w Polsce mówi i pisze – „utracili zaplecze polityczne”. Urzędy skarbowe pozostają zadziwiająco nieskuteczne. Pojawiły się też uzasadnione obawy o wolność prasy, a telewizja publiczna stała się w dużej mierze telewizją partyjną. [...] Wszystko to sprawia, że trudno się ludzić, iż chodzi tylko o pojedyncze, przypadkowe zjawiska. Widać, że mamy do czynienia z wadą systemową polskiej demokracji. Na pewno nie takie nadzieje żywiliśmy, gdy upadał komunizm. Na pewno nie takie były nasze ambicje¹⁴.

„Rzeczpospolita Polska Transformacyjna” jest państwem i społeczeństwem znacząco obniżonego poziomu kultury współżycia i współdziałania na gruncie wzajemnego zaufania. Kłamstwo dociera zewsząd w rozmaitych odmianach. Oszustwo jest rozpowszechnionym sposobem postępowania w rozmaitych teatrach życia społecznego. Brak odpowiedzialności za słowo przyjmowane i słowo przekazywane jest codziennością. Sięganie po cudze jest czymś zwyczajnym. Falszowanie świadectw staje się rodzajem rozpowszechnionej wytwórczości. Do tego dochodzi korupcja, czyli też rodzaj naruszania stanu zaufania odbiorcy decyzji do decydenta. *„Umowa o przekręt”, której formą jest „umowa o werdykt” jest już stałym komponentem polskiego życia międzyludzkiego. Czas transformacyjnego urządzania życia polskiego jest czasem, w którym (użyjemy tu tytułów dwóch książek polskiego patologa społecznego, Krystyny Daszkiewicz) w przestrzeni „klimatów bezprawia” spokojnie i śmiało poruszają się pojętni uczniowie różnych „traktatów o złej robocie”. Twierdzimy, że żyjemy w kraju, który ma przed sobą takie oto wersje niedalekiej przyszłości: a) *postępujące próchnienie, gnicie – postępująca korozja systemu społecznego*; b) *wyjście z „cienia” i zawładnięcie pulpitem sterowniczym („tronem”) przez charyzmat postępujący się magią, co jest drogą „donikąd”*; c) *realna konsolidacja i aktywizacja sił społecznych, które chcą i umieją (mając przekonanie, że działają w stanie wyższej konieczności) zmienić Rzeczpospolitą w „sensie pickwickowskim”**

¹⁴ Z. Krasnodębski, *Demokracja peryferii*, Gdańsk: słowo/obraz terytoria 2003, s. 5 n. Dzisiejsza Polska jest obszarem klimatów braku wzajemnego zaufania i obszarem pół patologii społecznej w bogactwie różnorodności. Jest także miejscem, w którym łatwo można ustalić i określić, ale bardzo trudno poprawnie rozwiązać problemy społeczne, które mają charakter syndromiczny. Trudno jednak wyszukać i odpowiedzialnie wskazać na Zachodzie wzorce „demokracji pluralistycznej”, które można uznać za godne naśladowania w budowaniu Polski, jaką powinna i może być zarazem w toku tzw. transformacji.

w *Rzeczpospolitą autentyczną*, gdy chodzi o funkcjonowanie instytucji w zgodzie z prawem oraz egzekwowanie respektowania prawa przez obywateli równych wobec prawa.

2.1. *Realia czasoprzestrzeni transformacji alla polacca*

Realia polskie 1989-2004/2005 w pełni uzasadniają przyjęcie orientacji socjologii krytycznej i roli socjologa terapeuty. Najbardziej niepokojącym dziś faktem jest nie tyle szybko rozprzestrzeniająca się i „wielosortymentowa” patologia społeczna, co głoszenie przez znakomitą większość polityków i uczonych tezy, że to, co dzieje się złego w piętnastoleciu transformacji, należy zaliczyć do normalnych kosztów własnych wielkiej zmiany (coś w rodzaju rozgrzeszenia, a nawet pochwały „pierwotnej akumulacji kapitału”) oraz że *per saldo* ludzie (obywatele III RP) uzyskali przewagę korzyści nad stratami, że transformacja przyniosła im więcej nagród niż kar. Czasami wywody politycznych i naukowych optymistów, głoszących apologię transformacji, przypominają ten sposób myślenia, którego najbardziej radykalną wersją są wywody Stalina o kosztach i zyskach kolektywizacji rolnictwa. Jest to (ujmując rzecz w aspekcie filozoficznym) przedstawienie transformacji z punktu widzenia „teodycei”, czyli rozumowania: „zapisane jest u góry, że droga do sukcesu jest drogą koniecznych cierpień dla małych”. Interesują nas stany patologiczne, które powinny być pojmowane i traktowane (przez polityków, ekspertów i światłych obywateli) jako ważne problemy społeczne. Bezrobocie inteligencji z młodszych roczników występuje w kraju, w którym argumentacja perswazyjna służy do przekonania nas, że nasz kraj staje się/jest/musi się stać społeczeństwem wiedzy. Tymczasem społeczeństwo wiedzy jest światem międzyludzkim o takim a nie innym syndromie cech¹⁵. Transformację *alla polacca* charakteryzuje to, że była przeprowadzana: *bez dekomunizacji*, czyli bez prawnego uregulowania zakazu dostępu aktywistów komunistycznych (działaczy i aparatczyków wyższego szczebla) do stanowisk politycznych i bez uniemożliwienia im „uwłaszczenia się na majątku narodowym”. *Bez lustracji*, czyli sprawdzenia (na podstawie nienaruszonych, od razu zabezpieczonych akt dawnego ustroju) uczestniczenia w komunistycznym systemie kontroli i korek-

¹⁵ Zob. J. Goćkowski, K. M. Machowska, „Społeczeństwo wiedzy a społeczeństwo informatyczne”, w: S. B. Chyrowicz (red.), *Społeczeństwo informatyczne: szansa czy zagrożenie?*, Lublin 2003, ss. 141-179.

cji zachowań, pelengacji myśli, mowy i uczynków źle widzianych przez „partokrację” oraz w systemie represji za nonkonformizm w roli konfidentów albo etatowych funkcjonariuszy aparatu czekistowskiego.

Lustracja jest w moim przekonaniu aktem sprawiedliwości społecznej, bo nie widzę żadnego powodu, dla którego ktoś, kto czerpał korzyści z tłumienia wszelkich przejawów demokracji i patriotyzmu, miał się nagle stać ich wiarygodnym i bezinteresownym rzecznikiem. Niech żyje, niech pracuje, niech mu się powodzi, ale niech nie buduje demokracji, bo już dowiódł, że na tym mu nie zależy¹⁶.

Bez osądzenia zbrodni komunistycznych na serio, tzn. wedle reguły legalizmu procesowego i przy zastosowaniu formuły *suum cuique*, gdyż pamięć o nieukaranej zbrodni (pamięć Elektry) jest stanem świadomości, który nie pozwala uznać stanu faktycznego za stan normalności moralnej. Ludziom, którzy mają dobrą pamięć i umiejętność odnajdywania podobieństw między zdarzeniami z dziejów tego samego społeczeństwa, przypominają się minione czasy, gdy obserwują to, co jest praktyką transformacyjnego wymiaru sprawiedliwości, tzn. respektowanie reguły „nie sięgać do górnych półek” albo udawać, że się sięga – przy powtarzającym się powoływaniu na to, że brak drabinki mającej potrzebną liczbę szczebli. Ponadto czas transformacji ustrojowej jest czasem zastosowania reguły „nie widzimy, nie słyszymy, nie pamiętamy” w odniesieniu do naruszeń praw Boskich i ludzkich: a) w czasach realnego leninizmu przeciwko Polakom w Polsce i gdzie indziej; b) w czasach transformacji przeciwko polskim interesom i aspiracjom; c) w tychże czasach przeciwko życiu, zdrowiu, mieniu i godności spokojnych i zacnych obywateli, którzy narazili się „nowej klasie” osobników, których już nazywa się „oni”. Jest to zatem transformacja bez autentycznej sprawiedliwości wobec sprawców przestępstw z przeszłości i wobec sprawców przestępstw z teraźniejszości. Głośny przed laty film niemiecki (z DBR, a nie z DDR) *Róże dla prokuratora* może być wyświetlany na pokazach dla polskich drużynników Temidy z napisem w czołówce *de te fabula narratur*. Polskim drużynnikom Temidy nie chce się osądzić tego, co poczynili zbrodniarze w czasach realnego leninizmu. O ile obrońcy działają jak w swojej sprawie – o tyle prokuratorzy i sędziowie nader często zachowują się jak aktorzy, którym przyszło grać w sztuce, której nie lubią i w której zapał aktorski będzie źle widziany w kręgach prawdziwych recenzentów spektaklu. *Bez troski o masy robotnicze z wielkich fabryk i masy robotników z państwowych gospodarstw rolnych*. Kiero-

¹⁶ Z. Romaszewski, „Trzeba zmienić ‘polską normę’”, *Obywatel* 2004, nr 4, s. 6 n.

wano się, bez głębszej refleksji moralnej i politycznej (bez myślenia o „powracającej fali” – bez myślenia o tym, że odplata za zło i głupotę dotyka rządzących nawet po długim czasie), formułą „są ci, na których nowej władzy zależy, i ci, którzy nowej władzy są obojętni” oraz formułą „robotnicy zrobili swoje i teraz powinni rządzić ludzie z towarzysstwa, na których lud może głosować”. *Bez odpowiedniego przygotowania pod względem znanstwa politycznego i znanstwa administracyjnego kadr wywodzących się z autentycznej opozycji antykomunistycznej*. Przekonania nie mogą zastąpić wiedzy i umiejętności nieodzownych w odgrywaniu ról społecznych aktorów sfery rządzenia *sensu largo*. Niemniej trzeba stwierdzić: kadry wywodzące się z aparatu realnego leninizmu nie są odpowiednimi kadrami do urządzania życia zbiorowego w Polsce demokracji pluralistycznej – Polsce sprawiedliwości i niepodległości. Wiara w skruchę, żal za grzechy i mocne postanowienie poprawy, a przede wszystkim w przemianę czerwonych Szawłów w białoczerwonych Pawłów jest świadectwem nadmiernego optymizmu antropocentrycznego. *Bez udziału kadr kompetentnych patriotów z emigracji* o jasno i wyraźnie zarysowanej antykomunistycznej opcji światopoglądowej – bez skorzystania z wiedzy ludzi znających realia demokracji pluralistycznych, zachodni styl życia i mających doświadczenie w życiu publicznym, jak również w tworzeniu instytucji społeczeństwa obywatelskiego i w kształtowaniu stylu ich funkcjonowania. Pominięcie (niemal demonstracyjne) kandydatury profesora Zbigniewa Brzezińskiego na stanowisko Prezydenta III RP. *Z zamierzoną tolerancją zwiększania się stref biedy (różnego stopnia) oraz zmniejszania się oczekiwań kadr wykwalifikowanych*. Opowieści o tym, że „trzeba tworzyć i rozwijać klasę średnią”, pozwalają sensownie zastanawiać się nad tym, czy snujący te opowieści są kolegami Kubusia Puchatka (z tego samego klubu myśli socjopolitycznej i socjoekonomicznej) czy cynicznymi osobnikami – sztychającymi z „człowieka prostego”. *Z zamierzoną tolerancją wielkiej liczby bezrobotnych (zwłaszcza bezrobotnej młodej inteligencji, co jest niebywale poważnym marnotrawstwem kadr oraz zapowiada proces wymiany elity w warunkach ostrego konfliktu społecznego, w którym zostaną najprawdopodobniej zakwestionowane strukturalne pewniki konstytucyjnego ustroju demokracji pluralistycznej)*. Czas istnienia w „Rzeczypospolitej Transformacyjnej” wielkiej rzeszy bezrobotnych jest niepokojąco podobny do długiego okresu wysokiego bezrobocia w II RP – w latach 1929-1933. *Z tolerancją rozpowszechniania się stref i form de-*

moralizacji, jak też *pól patogennych w sensie kryminologicznym* („Rzeczpospolita Transformacyjna” zwalcza korupcję „na górnych półkach” hierarchii statusów społecznych w sposób pozwalający mówić o prokuratorским legalizmie i prokuratorской operatywności).

Stan faktyczny w sferze zaufania międzyludzkiego stanowi w naszym kraju *powszechny problem społeczny* (ważny na wszystkich polach owego życia i powodujący powstawanie patologicznych zjawisk w różnych dziedzinach stosunków społecznych).

2.2. Pięć hipotez dotyczących stanu faktycznego

Jesteśmy zdania, że *rządzący nie przywiązują* (mówiąc ogólnie) *należytę wagi do sprawy zaufania międzyludzkiego w społeczeństwie polskim*. A oto hipotezy dotyczące klimatów braku wzajemnego zaufania w dzisiejszym społeczeństwie polskim: I. *nieuchronne koszty transformacji ustrojowej*; II. *dziedzictwo „realnego leninizmu”*; III. *niekompetentna elita władzy/klasa polityczna*; IV. *rozpowszechnienie się relatywizmu etycznego i epistemicznego*; V. *„człowiek masowy” wszędzie i na każdym stanowisku*. Do objaśnienia stanu faktycznego terażniejszości najlepiej nadaje się hipoteza III. Dodatkowymi dobrymi hipotezami są II i IV (ściśle ze sobą związane). Hipoteza V zawiera ledwie część wyjaśnienia, ale to, co zawiera nie jest samo w sobie istotne, gdyż „człowiek masowy” może być przemyślny i zaradny w socjotechnice utrwalania sprawowanej władzy, co wymaga odpowiedniej „wyobraźni socjologicznej” (można ją mieć i można z niej skorzystać, o ile legitymują się nią eksperci). Hipoteza I jest natomiast klasycznym przykładem argumentacji perswazyjnej w stylu „jest tak, jak napisano u góry” i „my (decydenci) nie jesteśmy odpowiedzialni za konieczności dziejowe”.

2.3. Autorytety „tej” rzeczywistości społecznej

Ze ślepyim posłuszeństwem na komendę dobrze pojęty sens autorytetu nie ma nic wspólnego. Autorytet w ogóle nie ma bezpośrednio do czynienia z posłuszeństwem, lecz z poznaniem. [...] Niewątpliwie autorytety cechuje możliwość rozkazywania i znajdowania posłuchu. Wynika to jednak tylko z autorytetu już posiadanego. Nawet bezosobowy i anonimowy autorytet zwierzchnika, jaki płynie z hierarchii zarządzania, ostatecznie nie bierze się z niej, lecz ją umożliwia. Również tutaj prawdziwą podstawą jest akt wolności i rozumu, z zasady obdarzający autorytetem zwierzchnika jako tego, który więcej widzi lub jest lepiej wprowadzony w sprawy – także więc w tym przypadku z racji jego lepszej wiedzy¹⁷.

¹⁷ H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda*, Kraków 1993, s. 268.

Istnieją *autorytety kompetentne merytorycznie* i *autorytety pozorne* (o wysokim wskaźniku szkodliwości społecznej). *Autorytet kompetentny* to ktoś, kto: a) przez swą wiedzę i umiejętności przyczynia się do prawidłowego funkcjonowania społeczeństwa (stanu, w którym większość obywateli to ludzie mądrzy, zdrowi, zamożni i szczęśliwi); b) zna przyczyny patologii życia międzyludzkiego i dzięki swej sile bycia autorytetem wprowadza stosowne zmiany przez działania terapeutyczne lub reformatorskie. *Autorytet pozorny* to taki, który swą pozycję i swój prestiż w społeczeństwie stawia ponad zasady i cele dobra wspólnego. Takie autorytety są szczególnie szkodliwe społecznie, gdyż brak im wiedzy na temat tego, co dobre, a co złe, lub też świadomie wybierają rozwiązania niewłaściwe, by skuteczniej podporządkowywać sobie innych, czerpiąc z tego różne korzyści. W zależności od tego, kim się jest, do czego się dąży i kto jest kręgiem promocji i kręgiem elekcji¹⁸, zostaje się autorytetem: by móc wywierać wpływ na życie innych, osiągnąć prestiż i wysoką pozycję materialną albo by działać dla dobra społeczeństwa, posiadając odpowiednią wiedzę oraz umiejętności potwierdzone skutecznością polityczną społecznie. *Autorytetem zostaje się zatem, podejmując przemyślane działania, by nim zostać, i przez to osiągnąć cele „dla siebie” albo cele „dla innych”*. Dzisiejsza Polska jest krajem, w którym coraz liczniejsze i coraz zwyczajniejsze są *anty-autorytety*. Są to *autorytety klimatu braku zaufania międzyludzkiego*. „Autorytety” udają miarodajnych znawców wiedzy i umiejętności, a odbiorcy przekazu ich orzeczeń i wskazań udają, że pojmują i traktują owych osobników jako autorytet. Komedią pozorów i omyłek jest stałym przedstawieniem w teatrze prezentacji *miarodajności widocznej społecznie, a nie znaczącej społecznie*. Wielu odgrywających role „*autorytetów epistemicznych*” możemy zasadnie nazwać *szerzycielami nie-prawdy*. „*Światło wiedzy zdeprawowanej*” nie zniknęło wraz z rozpoczęciem *transformacyjnego odmieniania Polski i Polaków*. Wielu odgrywających role „*autorytetów deontycznych*” możemy zasadnie nazwać szkodzącymi. Jedni są niezgułami i niedojdami, gdyż weszli do teatru życia politycznego z kwalifikacjami intelektualnymi Kubusia Puchatka. Drudzy są specjalistami od złej roboty, która przynosi im korzyści, a narodowi i państwu wyrządza szkody. Godzi się też podkreślić, że dla sporej części polskiej „klasy politycznej” kryminaliści to nie tylko „element socjalnie bliski”, ale także „element moralnie bli-

¹⁸ Zob. J. Goćkowski, „Elekcje i promocje autorytetów”, w: idem, *Autorytety świata uczonych*, rozdz. II, Warszawa 1984, ss. 70-103.

ski”. Myślenie (długoletnie) na sposób „hewry” mającej monopol na rządzenie w Polsce w połączeniu ze zinternalizowanym relatywizmem etycznym i epistemologicznym zmienia takich ludzi, gdy są rządzącymi, we „wrogich cudzoziemców”. Wielu spośród „elity politycznej”/„klasy politycznej” „Polski Transformacyjnej” przywodzi na myśl Platońską (zawartą w dialogu *Polityk*) charakterystykę tyra: „ktoś, kto pcha się «na siłę» do władzy, a nie ma odpowiednich kompetencji merytorycznych”.

3. Co ma znaczenie dla zaufania/braku zaufania międzyludzkiego?

Wskazemy na to, co jednocześnie ma takie znaczenie i co jest w dzisiejszym „życiu polskim” dotknięte (w różnym stopniu i zasięgu) schorzeniami i wynaturzeniami, które skłaniają ludzi do braku zaufania albo (co najmniej) do podejrzliwości i ostrożności. Wypada tu wymienić: a) *szkołę* (o różnych programach nauczania i uczącą na różnych poziomach kształcenia), b) *sąd* (różnych instancji, orzekający w różnych sprawach), c) *firmę* (zajmującą się różną wytwórczością czy różnymi usługami), d) *urząd* (zajmujący się różnymi sprawami z zakresu administracji *sensu largo*), e) *prezydenta i rząd* (centrum egzekutywy), f) *parlament* (krajowy i rozmaite regionalne), g) *Kościół* (episkopat i kler oraz instytucje afiliowane), h) *media* (prasa, radio, telewizja), i) *wojsko* („szkoła patriotyzmu”, „szkoła przysposobienia do obrony ojczyzny”), j) *partie polityczne* („szkoły wyrobienia politycznego i myślenia o polityce”). Wszystkie wymienione czynniki wpływu na światopogląd mieszkańców naszego kraju nie mogą być uznane za takie, których funkcjonowanie jest (mówiąc najogólniej) wolne od poważnych wad negatywnie wpływających na stosunek Polaków do kwestii klimatów zaufania jako stanu istniejącego w polskim życiu międzyludzkim na różnych polach stosunków społecznych – w różnych teatrach życia codziennego. Rodziny i kręgi koleżeńskie nie są odtrutkami na to, co ludzie spotykają w sferach życia zinstytucjonalizowanego.

Zyjemy w społeczeństwie, w którym uczenie się zaufania do innych jest świadectwem *optymizmu antropologicznego*, podyktowanego iście husycką wiarą w to, że *prawda zwycięży*. Uczenie się czujności wobec innych jest wyposażaniem się w *realizm etologiczny*, który skłania do *pesymizmu antropologicznego*. Ludziom nieodzowne staje się znawstwo obrazów Hieronima Boscha. Jest to społeczeństwo, w którym: a) z wolnej woli (choć bez stosownego rozeznania) przystaje się na ga-

lerię przedziwnych „autorytetów epistemicznych” i „autorytetów deontycznych”, które wszakże pozwalają rzeszom obywateli mieć spokojne życie bez udreki, jaką powoduje przekonanie, że „oni są lepsi od nas – my musimy z tym żyć albo starać się temu sprostać”; b) to, czym rządzący mogą podobać się złemu duchowi, da się ułożyć w długi i nader urozmaicony indeks; c) żaden delikt jednostki/grupy z kręgów rządzących nie może zadziwić badacza nauki o moralności – badacza patologii społecznej; d) znacznej części rządzących bliżej do „obcych” niżli do „swoich”, ich alienacja postępuje szybko i szerokim frontem; f) w którym narastają konflikty społeczne i gdzie jutro (lub może nieco później) rządzący zebrani w *Dunzynańskim Zamku* dowiedzą się (ponieważ), że pod mury ich siedziby zdąży *Las Birnamski*. Od *narodowego kryzysu zaufania do skorzystania* przez obywateli z *ius resistendi droga niedaleka*. W dzisiejszym społeczeństwie polskim klimaty braku zaufania w rozmaitych teatrach życia codziennego są tej wagi i rozmiarów, że pozwalają uznać stan wzajemnego zaufania Polaków za wielki i podstawowy problem społeczny. Jest to temat do rozmyślań zarówno dla teoretyków patologii społecznej i ładów społecznych, jak i dla badaczy moralności i etyków, a przede wszystkim dla socjotechników. Pisaliśmy¹⁹ o rozmaitych rodzajach patologii społecznej. Brak wzajemnego zaufania jest problemem społecznym dotyczącym całokształtu życia międzyludzkiego, acz dla ustroju państwowego i stosunków politycznych – dla teatru życia publicznego - jest to zagadnienie największej wagi. Jest tak w każdym ustroju. Brak wzajemnego zaufania koroduje każdy ustrój polityczny – każdą instytucję życia publicznego.

Rozwój klimatów braku zaufania „znicestwia” prawidłowe funkcjonowanie rozmaitych pól i sfer życia międzyludzkiego. W teatrach życia codziennego proces rozpadu wartości powoduje deprawację umysłów i degenerację aktorów odgrywających role społeczne, których natura wymaga uczciwości wykonawcy oraz zaufania odbiorcy gry aktorskiej. Rozpad wartości wiedzie też do rozpowszechnienia się ułudeń pozornych.

Janusz Goćkowski, Anna Woźniak

¹⁹ Zob. J. Goćkowski, A. Woźniak, „Autorytety polskie: teatr życia publicznego i teatr życia naukowego”, „Problemy społeczne w codzienności polskiej: korupcja i arogancja władzy”, „O rozsądku politycznym Polaków”, „Trzy poziomy twierdzeń o życiu społecznym a mapa nauk społecznych” w różnych pracach zbiorowych.